

Dlaczego nie znaleziono w Kanadzie masowych grobów?

2 czerwca 2025

Upadający ultra-lewicowy rząd J. Trudeau po cichu skończył finansowanie wielkiego poszukiwania masowych grobów indiańskich dzieci w Kanadzie. Zapomniał tylko poinformować, że kłamliwa nagonka na Kościół z 2021 r. skończyła się bez odnalezienia jakichkolwiek zwłok. Zapewne od początku wiedział, że cała sprawa jest hucpą, bo już w 2015 r. tamtejsza Komisja Prawdy i Pojednania opublikowała raport tworzący wprawdzie wrażenie strasznych nadużyć, ale faktycznie ich niepotwierdzający.

Rzeczony raport jest najobszerniejszym oficjalnym dokumentem opisującym historię szkół z internatem dla kanadyjskich Indian. Jest to dokument skrajnie tendencyjny. Komisja Prawdy i Pojednania Kanady, która go sporządzała, nie była bowiem żadnym neutralnym gremium naukowym. Została powołana w ramach szerszej ugody rządu ze społecznością indiańską z 2007 r., na mocy której Kanada pod presją wątpliwych prawnie zbiorowych pozwów zgodziła się dobrowolnie wypłacać byłym uczniom miliardy odszkodowań. Na czele Komisji stali dwaj Indianie i biała żona Indianina, a jej dyrektorem wykonawczym była Kimberly Murray, która później w 2021 r. jako specjalny doradca rządu J. Trudeau uczestniczyła w nakręcaniu zmyślonej historii „masowych grobów” indiańskich dzieci.

Ponieważ sama ugoda była faktycznie ideologiczną kapitulacją rządu przed Indianami, Komisja z góry pracowała z dogmatycznym założeniem, że szkoły były kolonialnym złem, a tylko należy udokumentować skalę tego zła. Już wstęp Raportu z 2015 r. jest ideologicznym manifestem przeciw kolonializmowi, a szczególnie takiemu, który skutkuje nawracaniem na chrześcijaństwo.

Sterroryzować rozum emocjonalnym szantażem

Najbardziej znanym aspektem Raportu, który posłużył rozpętaniu kampanii nienawiści do chrześcijaństwa, są zgony i zaginięcia tysięcy dzieci oraz ich potajemne pochówki w pobliżu szkół i na kościelnych cmentarzach. Wszystko ujęte przez media w formie niewyrażanej wprost beczelnej insynuacji, że to ofiary księży pedofilów i sadystycznych zakonnic. Według mediów Raport ustalił co najmniej 3 tysiące zgonów, ale znacznie więcej miało pozostać nieudokumentowanych. Krążą szacunki od 6 do nawet 50 tys. dzieci zmarłych i zaginionych, spośród 150 tys. zabranych do szkół (czyli nawet 1/3 ogółu).

Tabela 1: skala śmiertelności indiańskich dzieci w szkołach z internatem w Kanadzie w latach 1867–2000 (wg Raportu Komisji Prawdy i Pojednania)

liczba indiańskich dzieci uczęszczających do szkół z internatem	zgony dzieci w szkołach oficjalnie ustalone przez Komisję	śmiertelność dzieci w % oficjalnie ustalona przez Komisję	zgony dzieci dla których ustalono dokładne miejsce zgonu	zgony dzieci, dla których ustalono nazwisko zmarłego	zgony dzieci, dla których ustalono przyczynę zgonu
~ 150 tys.	3201	2,1 %	1810	2040	1837

Kluczowy dla sprawy jest tom 4 Raportu zatytułowany „Zaginione Dzieci i Nieoznakowane Pochówki” (ang. „Missing Children and Unmarked Burials”). Zaczyna się on porażającym emocjonalnie wstępem rodzącym najgorsze podejrzenia: „Śmierć rzuca głęboki cień nad szkołami z internatem”. „Każdego miesiąca dochodziło do zgonu wśród dziewczynek (...). Zakonnice ubierały je jednolicie na jasnoniebiesko i zawsze wyglądały tak spokojnie i anielsko. Dawano nam do wierzenia, że ich dusze poszły do nieba...”. Chłopiec nastąpił na gwóźdź. Bezużyteczny lekarz pijak przyszedł za późno. „Znękani, zaniedbywani i

wykorzystywani niektórzy uczniowie się zabijali (...) mówiła o chłopcu, który powiesił się ze strachu przed karą". 6 uczniów utonęło w wypadku łódki. „Wadliwie zbudowane i utrzymywane budynki były pułapkami pożarowymi". 19 uczniów zginęło w pożarze w 1927 r., 12 w 1930 r. „Niektórzy uczniowie zaginęli podczas ucieczek...". Uznano, że czterej, którzy uciekli w 1941 r., utonęli. Dwaj uciekli w 1956 r. Dyrektor powiadomił po miesiącu. Nigdy ich nie odnaleziono. Z zaniedbanego cmentarza przy zamkniętej szkole w 2001 r. woda wymyła ciała.

Raport wyjaśnia, że to tylko przykłady szerszego obrazu, że wiele dzieci nie wróciło do domu. O ich śmierci często nie informowano rodziców. Chowano je z dala od domu. Aż do sporządzenia Raportu nikt systematycznie nie zbadał ich zgonów.

Groby ani masowe, ani potajemne, tylko zaniedbane

Istotnie tom 4 zawiera rozdział 3 o pochówkach na przyszkolnych cmentarzach. W rzeczywistości jest w nim mowa tylko o tym, że wiele dawnych kościelnych cmentarzy jest zaniedbanych, a lokalizacja niektórych się zatarała. Nie wynika to z żadnej konspiracji, tylko z faktu, że prawie 90 proc. szkół z internatem zamknięto do końca lat 70. (niektóre ponad 100 lat temu). Nieużywane cmentarze ulegają naturalnej degradacji, bo do niedawna nie stawiano na grobach kamiennych pomników, tylko nietrwałe drewniane krzyże. Nie ma w Raporcie mowy o tym, by same pochówki były potajemne albo podejrzane. Z Raportu wynika, że na cmentarzach jawnie grzebano nie tylko dzieci, ale i dorosłych, w tym nauczycieli. Robiono to z prozaicznego powodu. Środki transportu sprzed stu lat często nie pozwalały na sprawny transport zwłok do odludnych wiosek. Lokalizację części cmentarzy Komisja ustaliła w oparciu o stare mapy i zdjęcia satelitarne, a niektóre odwiedziła, w tym nawet 20 zatartych miejsc pochówku. Te banalne ustalenia

medialna propaganda przetworzyła w opowieść o ukrytych mogiłach rzekomo poszukiwanych przez Indian, czego finałem była histeria z „masowymi grobami” z 2021 r.

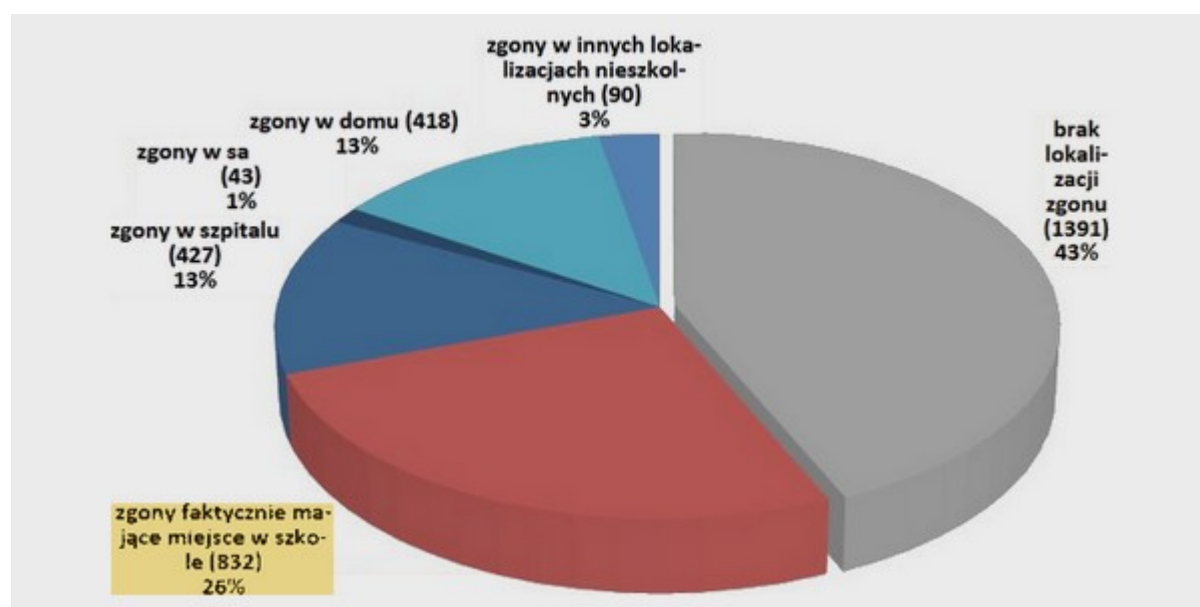
Lewicowe gwałty na języku

Równie prawdziwe są opowieści o zaginionych tysiącach dzieci i nieudokumentowanych zgonach. Raport niczego takiego nie stwierdził, choć w różnych ocenach i sformułowaniach starał się to sugerować, zapewne dlatego że jego liczbowe ustalenia propagandowo prezentowały się mało okazale. Sposób, w jaki Raport operuje pojęciem „zaginionych dzieci” (ang. missing children), jest typowym lewicowym gwałtem na języku. Zaginionymi nazywa wszystkie, które nie wróciły do rodziców (czyli oficjalnie zmarłe albo po szkole umieszczone w rodzinach zastępczych, albo takie, które same wyjechały, nie wracając do domów). Angielskie słowo missing oznacza też „brakujący” oraz „utęskniony” i tę zbitkę Raport świadomie używa jako „zabrakło ich powrotu ze szkoły do stęsknionych rodziców”, czyli w zupełnie innym sensie niż się rozumie potocznie i przedstawia w mediach.

Komisja ustaliła dokładnie 3201 zgonów uczniów w szkołach z internatem. Raport podnosił wprawdzie niekompletność raportowania zgonów (to na niej zbudowano opowieść o nieudokumentowanych tysiącach śmierci). Tyle że w terminologii Raportu ta niekompletność znów oznacza coś innego niż się potocznie rozumie. Głównie to, że w dokumentach zachowały się informacje o zgonie ucznia, ale bez jego dokładnego nazwiska i przyczyny śmierci. Raport podaje, że z ogólnej liczby 3201 zgonów 2040 dzieci ustalono z nazwiska. Pozostałe nie są więc żadnymi nieudokumentowanymi zgonami jakoby pominiętymi w statystyce, tylko tymi, dla których dane dzieci nie zachowały się w aktach.

Co więcej, z Raportu można wyczytać, że niektóre zgony prawdopodobnie liczono nawet podwójnie, korzystając

jednocześnie z imiennych dokumentów uczniów oraz z ogólnych statystyk dla tych samych szkół niezawierających danych osobowych. Co ciekawsze, Raport w statystyce zgonów w szkołach umieścił także uczniów zmarłych w szpitalach lub w domu w ciągu 1 roku od opuszczenia szkoły. Z tabel zawartych w Raporcie wynika, że dla 1810 z ogólnej liczby 3201 zgonów ustalono dokładne miejsce zgonu i tylko 832 z nich (czyli 46 proc.) w sensie ścisłym nastąpiły w trakcie uczęszczania dzieci do szkoły. Rzeczywista liczba zgonów w szkołach jest więc ponad dwukrotnie niższa od oficjalnie ustalonej przez Komisję i oscyluje w granicach 1,5 tys., czyli 1 proc. spośród 150 tys. dzieci przyjętych do internatów.



Incydenty kreowane na masowe zjawiska

Najistotniejsza jest jednak przyczyna tych zgonów. Ma się ona nijak do szokujących wstępów i podsumowań, którymi epatuje Raport i bezczelnych insynuacji skrajnie lewicowych mediów o katowaniu dzieci przez księży i zakonnice. Na ponad 100 lat istnienia szkół dla Indian Raport ustalił zaledwie 6 samobójstw dzieci. Przyczyny trzech są nieznane (jedno faktycznie miało miejsce w domu). Jedno z kolei prawdopodobnie było nieszczęśliwym wypadkiem chłopca, który okręcił sobie

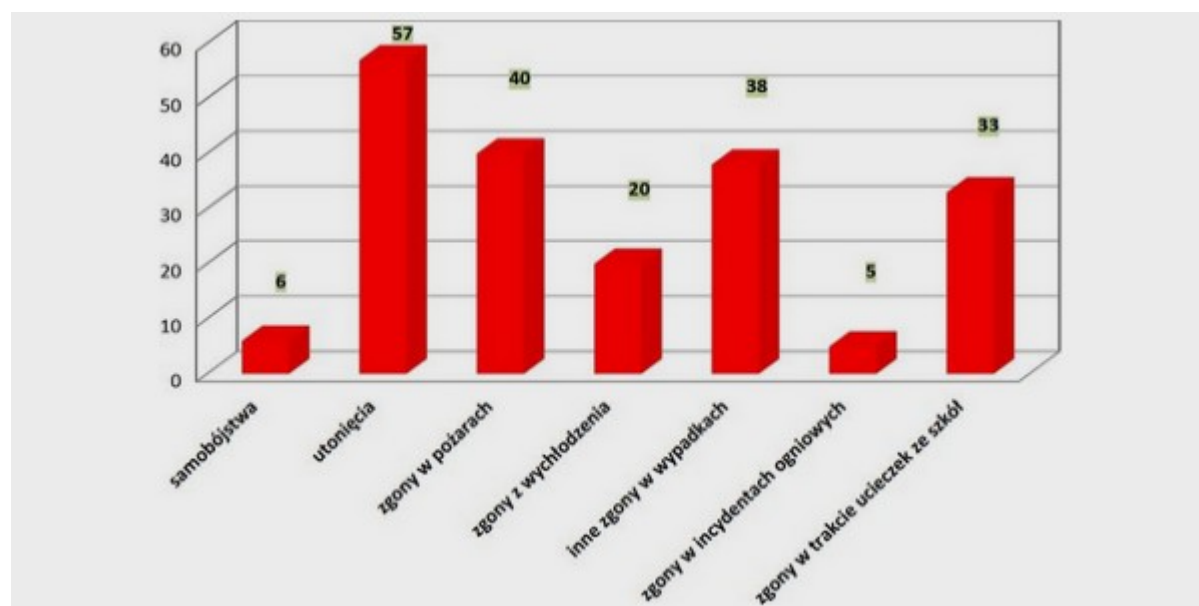
ręcznik wokół szyi w ramach szczeniackiej zabawy. Przypadek samobójstwa rzekomo z powodu strachu przed karą, którym Raport tak szokuje na wstępie, był w rzeczywistości jednym z zaledwie dwóch, o których z drugiej ręki zasłyszano, że miały być związane z karami w szkole (nie ustalono nawet, czy tak było).

Raport poświęca bardzo obszerne rozdziały wyjątkowo dużemu zagrożeniu pożarowemu w szkołach dla Indian. Ustalił szczegółowo, że spłonęły aż 53 szkoły z internatem spośród około 170 funkcjonujących, a do tego 51 budynków przyszkolnych. Doszło też do 80 innych pożarów i aż 37 przypadków podejrzanych lub stwierdzonych podpaleń. Raport wiele uwagi poświęca złemu projektowaniu i użytkowaniu budynków oraz narażaniu uczniów na niebezpieczeństwo przez brak dróg ewakuacyjnych i zamykanie dzieci w sypialniach na noc. Znowu ciągnie się za tym podejrzenie, że może pożarami tuszowano jakieś zbrodnie. W rzeczywistości z Raportu wynika, że wszystkie oprócz dwóch próby podpaleń dotyczyły uczniów nienawidzących szkół (Raport groteskowo interpretuje to jako formę uczniowskich protestów przeciw opresji).

Jakby w zupełnej opozycji do ogólnego wrażenia o grozie pożarowej stoją statystyki zgonów. Raport ustalił zaledwie 40 śmierci dzieci w pożarach w całej historii indiańskich internatów. Dwa pożary przywołane na wstępie tomu 4, w których zginęło 19 i 12 dzieci, były jedynymi dużymi tragediami pożarowymi w historii tego szkolnictwa. W obu z dziećmi zginęła odpowiedzialna za nie zakonnica. Ten drugi wywołał uczeń podpalacz. Oprócz tego doszło jeszcze tylko do jednego pożaru, w którym zginęło 4 uczniów i pięciu, w których zmarło po jednym dziecku.

Wśród pozostałych tragicznych przyczyn śmierci pojawia się 57 utonień (szkoły często znajdowały się przy zbiornikach wodnych, do których chodziły bawić się dzieci), 5 incydentów ogniowych, 38 innych wypadków, 20 zgonów z powodu wychłodzenia i 33 śmierci w trakcie ucieczek ze szkół. Te były skrajnie niebezpieczne dla dzieci, bo w Kanadzie panują warunki

klimatyczne zbliżone do syberyjskich. Łącznie wszystkie opisane tragedie odpowiadają za 199 zgonów, czyli za 10,8 proc. spośród 1837, dla których Komisja ustaliła przyczynę śmierci. Na co więc zmarło pozostałe 89,2 proc. dzieci?



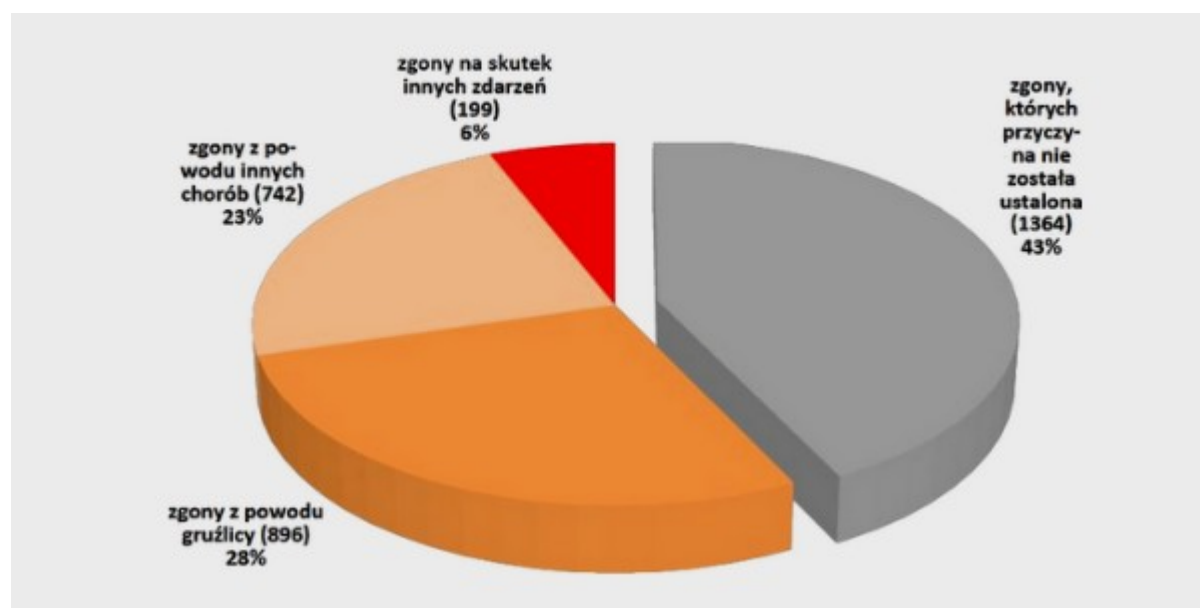
Kolonialne zło, które uratowało Indian

Odpowiedź jest prozaiczna – z powodu chorób. Raport nie pozostawia co do tego cienia wątpliwości. W 3/4 przypadków były to choroby płucne, w tym sama gruźlica odpowiadała za 896 zgonów, (czyli 48,8 proc. spośród zgonów znanych z przyczyny), a ponadto grypa, zapalenie płuc, krztusiec i inne.

Tu można by zadać pytanie, dlaczego akurat w szkołach kościelnych było tak dużo śmierci z powodu chorób. Przecież nigdzie nic podobnego się nie zdarza... . Dzisiaj oczywiście nie. Istota tego medialnego oszustwa polega na tym, że te dane nie dotyczą czasów dzisiejszych, tylko szkół tworzonych od lat 60-tych XIX w. Wówczas w Ameryce i Europie szalała gruźlica, która była główną przyczyną zgonów populacji.

Rzeczony Raport stara się wprowadzić obciążać za wysoką śmiertelność w szkołach złe żywienie, ogrzewanie, warunki

sanitarne i opiekę medyczną nad dziećmi. Powołuje się na oficjalne statystyki, wedle których śmiertelność dzieci w szkołach dla Indian w latach 1921-50 była dwa do pięciu razy wyższa od ogółu dzieci w Kanadzie. Sugeruje nawet, że w swoich indiańskich namiotach pod opieką rodziców i szamanów byłyby lepiej karmione i zdrowsze niż w kolonialnych szkołach białego człowieka. W rzeczywistości ze wstępu historycznego Raportu wynika, że w drugiej połowie XIX w. ludność indiańska żyjąca prymitywnym życiem łowców koczowników znalazła się na krawędzi biologicznego przetrwania. Raport sam przywołuje szacunki z XIX w., wedle których epidemia ospy zabiła w 1862 r. 1/3 Indian z zachodniego wybrzeża Kanady a na skutek głodu i chorób ich populacja na środkowym-zachodzie skurczyła się w latach 1880-85 z 32 do 20 tys. ludzi. Przed śmiercią głodową ratowała ich pomoc żywnościowa wydawana w zamian za sprzedaż ziemi rządowi.



Śmiertelność indiańskich dzieci w szkołach z internatem rzeczywiście była znacznie wyższa od ogólnej. Według szacunku z epoki około 1900 r. sięgać miała na środkowym-zachodzie nawet 4 proc. rocznie. Było to 9-krotnie więcej niż ogółu dzieci w Kanadzie (0,43 proc. rocznie), bo te korzystały z dobrodziejstw cywilizacji białych, ale i tak nieco niżej od śmiertelności indiańskich dzieci żyjących w prymitywnych warunkach w rezerwach (4,4 proc.). Gruźlica dziesiątkowała

wówczas nieodporną na choroby populację Indian i nie miało to nic wspólnego z pracą personelu w szkołach. Co ciekawe, sama Komisja Prawdy i Pojednania obliczyła znacznie niższą śmiertelność w szkołach z tego okresu, która nawet w najgorszych latach miała się wahać od 2,49 proc. do 2,8 proc. rocznie. Nawet ze statystyk podanych w Raporcie widać wyraźnie, że sytuacja szybko się poprawiała. Między 1910 r. a 1950 r. śmiertelność w szkołach była już o ponad połowę niższa niż w dekadach wcześniejszych i oscylowała w granicach 0,4–1,2 proc. rocznie, a po 1950 r. błyskawicznie spadła poniżej 0,1 proc. rocznie i zrównała się ze śmiertelnością białych dzieci. Było to wynikiem wynalezienia antybiotyków i szczepionek oraz wdrożenia zdobyczy medycznych i gospodarczych cywilizacji białych wśród Indian, czyli dokładnie wynikiem tego, czego sam Raport i stojąca za nim fanatyczna ideologia „woke” nienawidzi najbardziej.

Upokarzające skapitułowanie Kościoła

Tu wyjaśnia się, dlaczego od 2021 r. nie odkopano żadnych zwłok z rzekomych „masowych grobów”. Dlatego że żadnych zamordowanych, ani zaginionych dzieci nigdy nie było. Jedyne, o których rzeczywistym zaginięciu można mówić, to kilkoro których nie odnaleziono po ucieczce ze szkoły, a które uznano za zmarłe. Cała reszta to wynik manipulacji słownych Raportu oraz jego fałszywych ideologicznych ocen, które skrajnie lewicowe media kłamliwie przetwarzają w zupełnym oderwaniu od dość starannie zebranych danych z Raportu.

Aż dziwne, że do tej pory indiańskim wymuszaczom „odszkodowań” nie przyszło do głowy odkopać jeden ze starych przyszkolnych cmentarzy, na którym leżą zmarli sto lat temu na gruźlicę, i ogłosić, że nareszcie odkryto tajne groby ofiar księży pedofilów. Może nie czują takiej potrzeby.

W końcu teoretycznie kanadyjski Kościół ma na tacy podany

materiał, żeby rozszarpać za kłamliwą nagonkę i Indian, i lewackie media, i rząd J. Trudeau, w oparciu o ich własny Raport. A zamiast tego tchórzliwym milczeniem potulnie uwiarygodnia najgorsze kalumnie na swój temat. Obezwładniony psychicznie posoborowym łaszeniem się do świata prowadzi politykę upodlającego przepraszcactwa, wmawiając sobie, że musi wszystkim bardziej nadskakiwać i się płaszczyć, to łaskawie przestaną go kopać.

Autorstwo: Jacek Laskowski

Źródło: NCzas.info